№ 45. Pabjanice, Środa dnia 25 Czerwca 1913 r. Rok I.

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40 Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracya **„Gazety Pabjanickiej"**, ulica Ś-go Rocha № 23, **Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica Ś-go Rocha №. 23.

Cena numeru pojedyńczego 3 kop. Za odnoszenie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 11—1 r. i od 5—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp

Dr W. EJCHLER
POWRÓCIŁ.

Lekarz-Dentysta
J. SZAPOCZNIK
SPECJALNOŚĆ: technika złota i chirurgja dentystyczna. Przyjmuje, 10-2 i 4-7.
Pabjanice, Zamkowa 16, (II piętro).

W sprawie Stowarzyszenia równouprawnienia kobiet w Pabjanicach.

Półtora już prawie roku ostatnie mohikanki Stowarzyszenia dokładają wszelkich starań, aby podjąć przerwaną jego czynność i pchnąć Stowarzyszenie na nowe tory, lecz wysiłki ich są próżne: ogół kobiet w Pabjanicach ze sfer wszelkich — głuchem odpowiada milczeniem.

Jest tyle różnorodnych poglądów na kwestję życiowej potrzeby w mieście naszem stowarzyszenia równouprawnienia, że doprawdy nie chcę nudzić Sz. Czytelników ich przytaczaniem, tembardziej że każdy z tych poglądów należycie oświetlić by należało.

Życie samo wydało sąd ostateczny i rozstrzygający, i z sądem tym liczyć się trzeba i należy, aby uniknąć niepotrzebnych złudzeń i rozczarowań.

Życie wskazało, że Stowarzyszenie równouprawnienia kobiet — w Pabjanicach racji bytu niema, gdyż zbyt jest wązki ideowy zakres jego działalności, a to odstręczało wiele kobiet od zapisywania się na członków, to wreszcie—zmuszało do masowego opuszczania szeregów Stowarzyszenia.

Początkowa złudna żywotność Stowarzyszenia opierała się na kolosalnej energji i wielkich wysiłkach kilku energicznych jednostek ze sfer inteligencji kobiecej. Wreszcie były to czasy porewolucyjne, czasy ideowych uniesień i wzmożonej twórczości. Gdy tych jednostek zabrakło, gdy po podnieceniu nastąpiło ogólne zniechęcenie i upadek energji, stowarzyszenie równouprawnienia, jako sztucznie powstałe, upadać i upaść musiało.

Jest to publiczną tajemnicą, że przez ostatnie trzy lata Stowarzyszenie to wlokło już żywot suchotniczy. Kilka energicznych jednostek wprost olbrzymie czyniły wysiłki, aby tylko rozbudzić zainteresowanie śród szerszych mas, i wszystkie te trudy i starania szły na marne. Odczyty, pogadanki, nauka kroju, szycia, haftu i inne pożyteczne zamierzenia Zarządu spotykały się z zupełną obojętnością stowarzyszonych i zniechęcały do dalszych wysiłków i do dalszej pracy.

Czuły to same kierowniczki i nie kryły się z tem nawet, że sztuczne to życie, że niema dla kogo pracować, gdyż członkowie albo się wypisują albo też żadnego udziału w sprawach stowarzyszenia nie przyjmują.

Od półtora roku nikt już prawie składek nie płaci, kasa stowarzyszenia wykazuje deficyt, a pomimo wielokrotnych wezwań do stowarzyszonych, nawet Zarządu zebrać nie można, gdyż zjawia się kilka a najwyżej kilkanaście osób (było i tak, że nikt się nie stawił), a i z tych obowiązkow członków Zarządu nikt na swe barki wziąć nie chce, gdyż wie, iż czeka go praca Syzyfa.

Pomimo tylokrotnie doświadczonych objawów zniechęcenia i apatji, są jeszcze osoby, które usilnie pracują, aby wlać nowe życie w gasnące Stowarzyszenie.

Nie chcę być złym prorokiem, lecz to ułuda, próżne szamotanie się i próżne zachody. Obejrzcie się w koło i zobaczycie, że niewarto walczyć dalej.

Nie jestem wcale przeciwnikiem równouprawnienia, lecz sądzę, że dla przeprowadzania tej idei nie jest niezbędnym ten sztandar, którego trzymacie się z uporem nieuzasadnionym uporem i wytrwałością. Rozszerzcie trochę zakres swej działalności, nie wysuwajcie zmanierowanej idei na plan pierwszy, a ilość członków waszych wzrośnie szybko. Zamieńcie naprzykład Stowarzyszenie wasze na Sekcję pracy kobiecej, przypiszcie się do jednego z więcej popularnych stowarzyszeń i poprowadźcie dalej prace swoje, a napewno dla idei równouprawnienia więcej zrobicie niż całą swą działalnością dotychczasową. Tak jak jest teraz—jest źle, a dalej — tylko gorzej być może, gdyż niema między wami ani ideowych apostołek ani (na szczęście) wojujących zwarjowanych sufrażystek, a gruntu pod nogami w Pabjanicach nie macie.

Aby Stowarzyszenie wskrzesić do życia nanowo, trzeba się upewnić, że będzie ono miało dostateczną ilość członków, dostateczne podstawy ideowe i finansowe, a tego jakoś nie widzimy i nie przewidujemy. Opierać zaś bytu finansowego na sumie, na

---

5) *H. S.*

Jak to djabeł szukał sobie w Pabjanicach żony.

Fantazja żartobliwa osnuta na tle doświadczeń zebranych na bruku pabjanickim.

Naszego djabła jakby ukropem oblano, jak dał susa, to zatrzymał się dopiero za magistratem — i tam zmachany, zdyszany upadł na ławkę przed poczekalnią tramwajową. Bo żeby też w naszych djablo oświeconych czasach jeszcze piękne kobiety do kościoła chodziły! Toć to każdego djabła musiało oburzyć, a cóż dopiero jego, który już z przyrodzenia miał we krwi wrzątek.

Djabeł w takim był opłakanym stanie, że musiał zwrócić uwagę przechodniów, wnet też jakiś poczciwina go zapytał: „Cóż się to panu dobrodziejowi stało?" „Ach, tak się okropnie wystraszyłem" wydusił z mozołem djabeł. „To pewno bandyci bandyci pana nastraszyli, tak, to u nas nic rzadkiego; odparł jegomość. „I pewno ich znowu nie schwytali" dorzucił drugi. Już też w około gromadka ludzi poczęła się zbierać — więc djabeł korzystając z zamieszania wymknął się cichaczem. Zatrzymał się jeszcze przez chwilę przed drzwiami magistratu: właśnie wychodził jakiś pan, więc djabeł kłaniając się nizko, zapytał. „Czy szanowny Pan może mi powiedzieć, w jakim mieście się właściwie znajdujemy?" Szanowny Pan znać był osobą urzędową, bo głosem, w którym brzmiał wyraźnie silnie obrażony patrjotyzm lokalny, wrzasnął nad uchem djabła,: „To Waszeć nie poznał, że jesteśmy w Pab-ja-ni-cach?" „Nie, odparł przerażony djabeł, nie, doprawdy, nie poznałem, ale zaręczam, że tego już nigdy nie zapomnę." A potem fig, mig, już teraz nie ziemskim, lecz piekielnym susem drapnął na owo pole, gdzie był aeroplan zostawił. Ku swemu największemu zdumieniu zastał maszynę akurat na tym samym miejscu, na którym ją był zostawił; widocznie była za ciężka, skoro jej do tej pory nikt nie ukradł. Zabrał się zaraz do rozpędzenia aeroplanu. „Dość mam tych kobiet", mruczał przytem ze złością, „na których się poznać nie można."

Będę się żenił, ale w piekle, to przynajmniej z góry wiem, że będę miał w domu djablicę! Nie rozumiem tylko, kończył swój monolog, „kogo te strojnisie (o Felce już ani nie wspomniał) chcą właściwie oszukać; boć, że djabeł się nie dał schwycić, no to nic dziwnego; aleć i ten drugi konkurent jakoś patrzał na świat trzeźwo, a inni ludzie — ho, ho, wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi! Najprędzej oszukają swoją własną kieszeń — ale dobrze im tak, skoro takie głu...... W tej chwili zahuczała maszyna i djabeł wzniósł się w powietrze tak, iż niepodobna już było zrozumieć, jakie słowo właściwie chciał powiedzieć.

KONIEC.

żłobek przeznaczonej niewolno, gdyż jak suma sama, tak i procenta od niej tylko na cele żłobka przeznaczone być mogą, tembardziej że suma ta nie w szeregach Stowarzyszenia zebraną została.

Takich myśli i takich zamiarów być nie powinno.

Powinniśmy rozsądkowi dawać zawsze pierwszeństwo przed uporem i ambicją własną, a rozsądnem będzie powiedzieć sobie: „szkoda czasu i atłasu".

F. J.

Jak tworzy Sienkiewicz?

Redakcja „Świata" rozpoczęła zajmującą ankietę: „Nasi powieściopisarze o sobie", a w której najwybitniejsi autorowie polscy mówią o tem, przez jakie procesy wstępne przechodzą ich pomysły beletrystyczne, zanim skrystalizują się w formę, znaną całemu ogółowi. W numerze obecnym daje „Świat" wynurzenia Henryka Sienkiewicza:

„Niegdyś na pytanie: jak tworzę? — odpowiedziałem, że tworzę jak kucharka, która nie lubi, aby jej zaglądano do garnków. Mówić o sobie jest zawsze niezbyt przyjemnie. Ponieważ pańska ankieta ma na celu objąć wszystkich żyjących polskich pisarzy. przeto, nie chcąc się wyłączać, odpowiadam na zawarte w niej pytania, co następuje:

1) Jak powstaje pomysł artystyczny, na to trudno jest odpowiedzieć. Może on powstać pod wpływem wszelkich pobudek, pod wpływem i idei osobistych, albo zaobserwowanych w otoczeniu; pod wpływem patrjotyzmu i uczuć humanitarnych. Poddaje, a raczej podsuwa go czasem natura i jej zjawiska, czasem przeczytane książki. widziane obrazy, słowem: wszelkiego rodzaju pobudki, działające na wyobraźnię artystyczną i jednocześnie na uczucie.

Objaśniam to przykładami z moich własnych utworów:

„Szkice węglem" powstały z obserwacji stosunków wiejskich po uwłaszczeniu, które to uwłaszczenie wytworzyło (dziś już, na szczęście, zasypaną) przepaść między dworem a chatą.

Trylogja. Z rozczytywania się w kronikach i pamiętnikach z epoki, którą odczuwałem artystycznie mocniej, niż inne okresy dziejów — i z chęci pokrzepienia serc.

„Bez dogmatu". Z refleksji, do czego prowadzi rozmaitych genjuszów bez teki zbytnia samo-analiza i wogóle przerafinowanie.

„Quo vadis". Z wczytywania się w Tacyta, zaczem poszły inne źródła — z wrażeń, zebranych podczas dłuższego pobytu w Rzymie.

„Krzyżacy". Z odczucia chwały narodowej w przeciwstawieniu do dzisiejszej narodowej niedoli.

„W Pustyni i Puszczy". Z miłości do naszych dzieci i ze wspomnień podróżniczych.

2) Każdy pomysł leży we mnie długo i, jeżeli tak można rzec, fermentuje, nim się do niego zabiorę. Przykład: Zagłoba. Zagłobę wprowadziłem do „Ogniem i mieczem", aby całość obrazu nie była zbyt posępna, tymczasem wyrósł mi on na jedną z głównych postaci i przewędrował przez trzynaście tomów. Nieraz w ciągu pracy wprowadzam nowe figury dla pełni życia, lub dla dokładniejszego przeprowadzenia przewodniej idei.

3) Ponieważ myślę, że najwyższą sztuką i najgłębszem psychologicznem zadaniem pisarza jest stworzenie żywego człowieka, który zostaje w pamięci ludzkiej jako typ, przeto staram się tworzyć postacie, mające nietylko ogólne, lecz i indywidualne cechy życia i charakteru.

4) Szematów nie spisuję. Powieści nie rozkładam z góry na rozdziały i nie wyznaczam sobie, co w którym będę pisał. Zostawiam to logice rzeczy i naturalnemu rozwojowi wypadków.

5) Jakkolwiek pisanie nie przychodzi mi wcale z łatwością, rękopisy moje wyglądają dość czysto, albowiem przekreślam naprzód w myśli wszelkie zdania i określenia, które nie wydają mi się malownicze i silne. Wolę takich pisarzy, którzy trudno piszą, ale których się łatwo czyta, niż takich, którzy łatwo piszą, a trudni są do czytania.

6) Unikam przewagi słów nad treścią, aby nie wpaść w popis stylowy i w literacki barok — i aby zjawiska opisywane nie ginęły tak pod nadmiarem określeń, jak w zimie giną wszelkie kształty pod śnieżną zadymką.

7) Pracuję od dziesiątej rano do trzeciej, o ile pozwala mi na to panujący u nas zwyczaj rozporządzania czasem pisarzów na wszelkiego rodzaju cele publiczne, a nawet prywatne.

8) Co do książek i autorów. Mogę zawsze czytać Iljadę i Odysseę, Tacyta, Liwjusza, Horacego, Szekspira, Moljera i Trójcę naszych poetów. Z powieściopisarzy cenię Balzaca, Dickensa i Dumasa-ojca. Z zamiłowaniem czytam książki historyczne, kroniki, pamiętniki i podróże. W ostatnich czasach czytałem z ciekawością Bergsona. Czytuję od czwartej do późnego wieczora.

9) Podczas natężonej pracy największym odpoczynkiem umysłowym jest dla mnie polowanie i wogóle ruch. Sypiam koło ośmiu godzin na dobę. Co do odżywienia się — jem co mi dadzą.

Zapomniałem dodać, że większą część moich powieści (prawie wszystkie, prócz nowel) pisałem z dnia na dzień, odsyłając zaraz napisane kartki do druku. W ten sposób musiałem kończyć to, com zaczął. Ale wogóle jest to metoda, wymagająca wielkiej czujności, niewygodna i niebezpieczna".

Cmentarz.

Już się do zmroku kłoni dzień,
W cmentarnej błądzę ciszy,
Serce me smętnych pełne drgnień,
Gdy na grobowy patrzę cień,
Co pada z ciemnej niszy.

Nieśmiało, cicho stawiam krok,
I szmery, zda się, słyszę...
Smętnie po grobach biegnie wzrok;
Lecz lubię ten cmentarny mrok:
Krzyże, samotność, ciszę.

I patrzę na ten grobów świat,
Dokąd przez róże, głogi —
Musi z pałaców iść i chat,
W sukmanie lub jedwabiach szat:
Bogaty i ubogi.

Zaiste, dziwny świat jest ten
Pokryty grobów głazem:
Tu niema różnic, kast ni cen —
Panuje tylko śmierci sen,
Co wszystkich łączy razem.

Mędrzec i nieuk, zbrodniarz, kat
Tu leżą obok siebie,
Zakonnik, sceptyk, wnuk i dziad.
Każdy jednaki ziemi szmat
Ma na cmentarnej glebie.

Rozwija noc swój ciemny szal,
Jakaś mnie trwoga dręczy —
Wiatr powiał między krzyże wdal,
Z grobów wziął, zda się, jakiś żal,
I jęczy, jęczy, jęczy.....

R. Schaefer.

NAUCZANIE POWSZECHNE W ŁODZI.

W magistracie łódzkim odbyły się obrady w sprawie wprowadzenia w Łodzi nauczania powszechnego.

Dane zgromadzone już przez magistrat, zakomunikował sekretarz p. Jegorow. Wykazują one, że ogólna ludność Łodzi do dnia 1 stycznia 1913 roku wynosiła 469.882 mieszkańców. Licząc według przyjętej normy dla miast 7 proc. dzieci od lat 8 do 11 wypadnie dzieci szkolnych 32,891. Z tej liczby uczęszcza do szkół początkowych miejskich 10,650, do fabrycznych 6,500 i do innych przypuszczalnie około 1000 czyli razem 18.150 dzieci.

Pozostaje zatem bez nauki mniej więcej 14.741 dzieci,

Szkół początkowych miejskich posiada Łódź obecnie 69 w tej liczbie ogólnych — 26, rosyjskich—3, niemieckich—23, marjawickich—4 i żydowskich — 12. Koszt utrzymania jednej szkoły wynosi 6.069 rb., zaś jednego kompletu szkolnego t. j. 50 uczniów i jednego nauczyciela 2000 rb. Koszt nauczania jednego dziecka zamyka się w cyfrze 40 rb. Liczba nauczycieli wynosi w szkołach ogólnych—83, rosyjskich—8. niemieckich — 68, marjawickich—4 i żydowskich—46. Razem 213 nauczycieli. Na jednego nauczyciela przypada 30 uczniów.

W roku bieżącym wydatki na szkoły wynoszą: na ogólne— 166,585 rb., na rosyjskie—14916 rb. na niemieckie 139,728 rb., na marjawickie—4,787 r., i żydowskie 92,745 rb. Ogółem — 418,760 rb.

Gdyby chciano obecnie wprowadzić nauczanie powszechne, należałoby dla pozostających bez nauki 14,714 dzieci utworzyć 295 kompletów szkolnych, co nawet przy zapomogach od rządu pociągnęłoby koszt 737,500 rb. Przy stopniowem jednak otwieraniu sieci nowych szkół w ciągu lat 10, wyznaczonych przez ministerjum do wprowadzenia nauczania powszechnego, według obliczenia dokonanego przez p. Bielajewa, obecny wydatek na szkoły początkowe miejskie przy wyjednaniu zapomóg od rządu nawet zmniejszy się znacznie.

Po przeprowadzeniu dyskusji wszyscy obecni na posiedzeniu oświadczyli się jednogłośnie za wprowadzeniem w ciągu 10 lat nauczania powszechnego.

Interpelacja o zmianę wyznania.

Przekazana komisji Dumy państwowej interpelacja 34 posłów (z frakcji październikowców, postępowców, kadetów i Koła polskiego) o utrudnienia administracyjne przy zmianie wyznania przytacza na wstępie zasady Manifestu tolerancyjnego 1905 roku i obowiązujące przepisy co do zmiany wyznania, a następnie omawia nadużycia władz administracyjnych w tych słowach:

„Obecnie okazuje się, że gubernator siedlecki w całym szeregu wszczętych starań uznał za całkiem zbyteczne stosować się do wyżej wymienionych przepisów prawa. Chodzi tu o zapisanych urzędownie do prawosławia, a w istocie wyznających katolicyzm dawnych unitów i katolików obrządku łacińskiego w powiatach bialskim, konstantynowskim i włodawskim, którzy w 1912 roku zaczęli się zwracać do gubernatora siedleckiego z całkiem legalnemi podaniami o formalne uwolnienie ich z prawosławia, ale w przepisanym przez prawo terminie odpowiedzi nie otrzymali. Na poparcie naszego twierdzenia przytaczamy, między innemi, następujące wypadki:

„Grzegorz Kantarewicz, zamieszkały we wsi Kopytnik, gminy Lubienka, w pow. bialskim wniósł podanie o regestrację całej rodziny, lecz w ciągu więcej, niż 4 miesięcy nie otrzymywał odpowiedzi od gubernatora na swe podanie.

W maju i czerwcu 1912 roku mieszkańcy m. Włodawy wnieśli do gubernatora podanie o regestracje. W ciągu przeszło 6-ciu miesięcy osoby te: Bazyli Doroszkiewicz, Teodor Matyszuk, Daniel, Kaliszak, Józef Karczewski, Władysław Bajuk i inni, razem 75 osób, odpowiedzi nie otrzymali. Z powiatu bialskiego podań o regestrację wpłynęło około 2,000, ale odpowiedzi nie otrzymano, chociaż upłynęło przeszło 4 miesiące.

„Biorąc pod uwagę, że takie nielegalne ograniczenia prawa katolików rzymskich w gub. siedleckiej sprzeciwiają się ustawom tolerancyjnym, pomienione nieprawne czynności gubernatora siedleckiego podlegają niezwłocznemu skasowaniu. Dawni unici i katolicy łacińskiego obrządku urzędownie zaliczeni do prawosławia, którym przed rokiem 1905 zakazywano modlenia się i spowiedzi w kościołach, ogłosili się za katolików i mają bezsprzecznie prawo żądania, aby ich w księgach ludności zapisano w rubryce katolików rzymskich.

„Nie ulega chyba wątpliwości, że w guberniach z mieszaną pod względem wyznania ludnością, należy nareszcie w interesie państwa dokonać prawidłowego obliczenia i prawidłowej regestracji wyznawców tego lub owego obrządku, obowiązek zaś gubernatora siedleckiego polega na tem, żeby nie wstrzymywać nieprawnie regestracji lecz ułatwić najszybsze spełnienie legalnych żądań ludności".

W końcu interpelanci proszą o wyznaczenie trzechtygodniowego terminu do rozważenia interpelacji i wygotowania referatu dla plenum Dumy państwowej.

Ankieta w sprawie kształcenia cielesnego.

Czasopismo „Ruch" ogłasza ankietę w celu stwierdzenia, jaki jest stan rzeczywisty kształcenia cielesnego u nas, jakie w niem przemagają pierwiastki i czego się można spodziewać po niem w najbliższej przyszłości.

Uznając doniosłość wychowania fizycznego młodzieży, oraz sportu i gimnastyki dorosłych, podajemy kwestjonarjusz „Ruchu" licząc na to że czytelnicy nasi zechcą na pytania poniższe odpowiedzieć.

1. Wiek (lata skończone)? wzrost (w centymetrach, bez obuwia)? waga (bez ubrania)?
2. Zawód, zajęcie, miejsce stałego pobytu (Warszawa, miasto prowincjonalne, wieś; na obczyźnie nazwa kraju).
3. Czy uprawia gimnastykę? od jak dawna? ile czasu na nią poświęca? jakiemi się kieruje zasadami (podręcznik, zakład, system)?
4. Czy uprawiał w wieku dziecięcym gry ruchowe? jakie o tem zachował wspomnienia? które gry lubił szczególnie?
5. Jakie uprawia sporty i gry sportowe? od jak dawna? ile na nie poświęca czasu?
6. Czy tańczy? od jak dawna? ile czasu na to poświęca? które tańce szczególnie lubi?
7. Czy może dużo chodzić? czy robi przechadzki dłuższe, wycieczki piesze?
8. Jak często używa kąpieli ciepłej? zimnej? powietrznej? Czy pływa i jak dawno?
9. Jaki wpływ przypisuje wymienionym zabiegom wogóle i jakie zmiany zauważył na sobie od czasu ich stosowania?
10. Czy należy do jakich zrzeszeń sportowych, gimnastycznych itp. (określać bez wyszczególnienia ich nazwy).

Odpowiedzi należy przesyłać w czasie najbliższym do redakcji „Ruchu" w Warszawie, ulica Wielka 31 m. 8.

Głosy publiczne

Szanowną Redakcję uprzejmie proszę o wydrukowanie niniejszego artykułu.

Do kobiet.

Czy my. kobiety, naprawdę jesteśmy tylko dodatkiem w życiu społecznem?

Czy naprawdę nie mamy w sobie duszy, ni myśli głębszej, która kazałaby nam myśleć o różnych sprawach uszlachetniających człowieka i podnoszących nasz kraj?

Naogół sądzimy, że nam jeszcze daleko do myśli i czynów szerszych.

Nie możemy się oderwać od naszego ciasnego podwórka. Myśl i dusza żyje jeno tym ciasnym światem, to nam wystarcza, nie mamy innych pragnień. Bo nieraz, słyszymy różne powiedzenia; naprz: po conam myśleć, przecież od tego są nasi ojcowie, bracia i mężowie. Ich to rzecz, a nasza jeść ugotować, pokręcić się około domowej gospodarki, choć naprawdę to nawet w tę gospodarkę, my nie wkładamy myśli.

Nawet sprawy blizkie, chociażby różne zebrania, na których mężczyzni bywają, pisma, które oni czytają i te nas nie obchodzą.

Nie mówię o tych, których mężowie też są ciemni; lecz gdzież są żony wszystkich światlejszych? Wszak mamy ich już dużo w naszym kraju. A gdzież my, kobiety? My, co miałyśmy budzić innych ze snu wiekowego? Same wygodnie zasnęłyśmy. Po zostało w duszach naszych jeno rozgoryczenie, niewiara we własne siły i zniechęcenie do ludzi, które zawsze jest kamieniem na drodze do postępu.

Dosyć jednak owego smutnego wypoczynku, musimy się budzić, gromadzić, pomagać sobie wzajemnie, uczyć się i uszlachetniać, by módz pomagać tym, którzy mniej umieją i rozumieją od nas.

Więc skończyć z tem czas, dosyć snu, wstańmy do pracy, by zebrać jaknajwięcej członków i nadal prowadzić towarzystwo równouprawnienia kobiet.

L. W.

Przyp. red. Umieszczając w Gazecie artykuł powyższy i uznając słuszność ogólnych dążeń pani L. W. musimy zaznaczyć, że w sprawie Stowarzyszenia Równouprawnienia kobiet zajmujemy stanowisko wręcz przeciwne. Uważając, że Stowarzyszenie to przy obecnych warunkach ogólnych i miejscowych nie ma w Pabjanicach racji bytu, przyłączamy się całkowicie do poglądów wyłuszczonych w tymże numerze Gazety w artykule wstępnym p. F. J.

Konkurs na zbiory entomologiczne.

Towarzystwo Muzeum Nauki i sztuki w Lodzi ogłasza konkurs na zbiory entomologiczne na następujących warunkach:

Ubiegający się o nagrodę winni nadesłać w gablotce oszklonej, mniej więcej 40/50 cm., zbiór jakiejkolwiek grupy owadów, zawierający ważniejszych przedstawicieli takowej, systematycznie zestawionych. Każdy owad powinien być dokładnie określonym, posiadać ścisłą datę i miejsce schwytania, oraz prawidłowo nakłutym i wyprężonym.

W konkursie może brać udział ucząca się młodzież.

Każda nadesłana gablota winna mieć napis „na konkurs na zbiory entomologiczne, ogłoszony przez Tow. Muzeum Nauki i Sztuki w Lodzi“ oraz winna być opatrzona jakiemś godłem lub pseudonimem. W zapieczętowanaj kopercie (na której winno być podane takież godło lub pseudonim) winno być podane imię, nazwisko i adres ubiegającego się o nagrodę oraz ewentualna uczelnia do której uczęszcza.

Za najlepiej przedstawione zbiory Towarzystwo udzielać będzie nagrody w postaci dzieł entomologicznych, kompletów przyrządów entomologicznych, nagroda 1-sza będzie wartości 25 rb., 2-ga — 15 rb., 3-ia — 10 rb. Sąd konkursowy stanowią: PP. dyrektor Jan Czeraszkiewicz, D-r Witold Eichler, Edward Korb, prof. Leon Starkiewicz i prof. Aleksander Szepietowski. Ostateczny termin nadsyłania zbiorków do lokalu Muzeum (Piotrkowska 91) upływa z dniem 10 września 1913 roku.

Wszystkie nadesłane na konkurs zbiorki będą wystawione w Muzeum na wystawie entomologicznej, po zamknięciu której właściciele winni owe zbiorki odebrać w ciągu miesiąca, w przeciwnym razie uważane będą jako dar dla Towarzystwa Muzeum Nauki i Sztuki w Lodzi.

Z Tyflisu.

Korespondent „Narodu“ uskarża się na zaniedbywanie przez polaków tyfliskich języka ojczystego, i stara się znaleźć środki zaradcze na to.

Dwie korespondencje — z Orła i Tyflisu dostatecznie malują niebezpieczeństwo wynarodowienia, czyhające na polaków w kraju obcym.

Niechże się mają na ostrożności ci co zmuszeni są w poszukiwaniu chleba kraj swój opuścić.

Korespondent „Narodu“ pisze:

„że świeżo przybywający Polacy, mówiąc dobrze, nie zdają sobie sprawy, czem są, gdzie są, gdy poniejakim czasie mowa się ich psuje, im dalej, tym więcej.

W sprawie tej ostatniej wystąpił z ambony proboszcz parafji tyfliskiej ksiądz A. Będąc pochodzenia tutejszego, dzielnie po polsku gromił bez względu wszystkich obecnych w kościele Polaków za niedbalstwo językowe, ale czy to wzruszyło parafjan — trudno powiedzieć, w każdym razie księdzu temu Polska składa serdeczne dzięki za życzliwość.

Ci, którzy stan mowy swej rozumieją i kroczą po drodze światłości, są zaledwie nikłą ilością wobec liczby tych błądzących stale w ciemnościach i stroniących od tej jasnej drogi do poprawy, która leży w prenumerowaniu na własną rękę pism, w czytaniu z nich słowa ojczystego, w myśleniu po polsku, w analizowaniu mowy swej, to jest w porównywaniu zwrotów swojskich z obcymi, w używaniu w mowie ojczystej zwrotów swojskich.

Ale liczba tych błądzących mogłaby się o dużo zmniejszyć kiedyś w przyszłości, gdyby i w ojczyźnie o tem pomyślano, boć taki stan rzeczy jest dla niej bardzo dotkliwy. Choć się to dzieje na obczyźnie, to jednak w interesie Polski jest, aby Polacy zawsze i wszędzie byli Polakami, żeby prócz nazwiska i religji posiadali taksamo nieskalaną mowę ojczystą; a więc gdy szkoły nie są do tego zastosowane, samo społeczeństwo winno dokształcać dzieci swoje, jak wskazuje mu jego poczucie do polskości. Dopiero w podobnych warunkach można się spodziewać lepszej mowy i więcej o nią dbałości na obczyźnie. Takie wychowanie jest też wogóle niezbędne.

A tymczasem dobre są i jednostki, które utracone właściwości mowy ojczystej pragną naprawić. Dla nich to wydam przy pomocy „Narodu“ tanią książeczkę: „Błędy językowe, używane w mowie polskiej w Rosji“, którą należy zawsze nosić przy sobie i często czytać. W niej wyłożone będą pospolite błędy i wskazówki, jak trzeba mówić poprawnie po polsku“.

Zakaz języka polskiego na wystawie kijowskiej.

Jenerał - gubernator kijowski zobowiązał piśmiennie wystawców restauratorów i służbę na wystawie, aby w rozmowach z klijentami nie posługiwali się językiem polskim.

* * *

Sprawę zakazu mówienia po polsku na wystawie kijowskiej „Dziennik kijowski“ opisuje, jak następuje:

W sobotę zrana przed rozpoczęciem zajęć do biura wystawy kijowskiej, mieszczącego się w domu Ludowym przybyla policja z rewirowym na czele, który wszystkim przybywającym do biura urzędnikom dawał do podpisània papier następującej treści:

„Kijów, d. 8 (21) czerwca 1913 r.

„Rozporządzenie o zakazie rozmawiania po polsku z publicznością wogóle i osobami zwiedzającemi wszechrosyjską wystawę 1913 r. w Kijowie zostało mi dziś zakomunikowane“.

Urzędnicy podpisywali powyższy komunikat, dopóki nie nadszedł zarządzający biurem p. Pietrowskij. Na skutek jego interwencji rewirowy zaprzestał swej czynności i oddalił się doręczywszy papier z podpisami p. Pietrowskiemu.

Z biura komitetu policja udała się na plac wystawy, gdzie obchodziła pawilony rastauracyjne i kjoski, żądając od ich właścicieli i zarządzających podpisania się pod dokumentem wyżej przytoczonej treści. Część wystawców podpisała to zobowiązanie, inni wręcz odmówili, uważając żądanie za bezprawne.

Byli i tacy, którzy wręcz oświadczyli że będą mówić z publicznością w tym języku, jaki da im możność najlepszego porozumienia się. W razie zaś, jeżeli policja będzie przeszkadzała im w czynnościach, dla których budowali pawilony wytoczą komitetowi procesy o straty, na jakie ich naraził, nie umiejąc zapewnić normalnego biegu życia na terytorjum wystawy.

* * *

Jak donoszą z Kijowa, wiele już osób stamtąd wyjechało, niektórzy zaś wystawcy, którzy jeszcze nie przewieźli eksponatów, wstrzymali się z ich wysłaniem.

Naogół wystawa nie jest jeszcze ukończona, była nadzieja że nastąpi to za jakieś dwa tygodnie, wobec jednak niespodzianek których może być szereg długi — część pawilonów z pewnością ukończona nie będzie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Zamknięcie roku szkolnego.

W poniedziałek dnia 23 b. m. o godzinie 2-ej po poł. został zakończony rok szkolny w miejscowej Szkole Handlowej przez rozdanie świadectw z ukończenia pełnego kursu nauk.

Uroczystość odbyła się w ścisłym kółku Rady Pedagogicznej i maturzystów. Po przemówieniu Dyrektora, który starał się wyjaśnić maturzystom ich wyjątkowe i szczególne położenie jako maturzystów Szkoły Polskiej i w serdecznych słowach wezwał ich do dzielnego pełnienia obowiązków obywatelskich, życząc im jednocześnie powodzenia i szczęścia w dalszym życiu, jeden z maturzystów p. E. Pączkiewicz w krótkich słowach podziękował Radzie Pedagogicznej za jej pracę i serdeczną życzliwość dla młodzieży oraz wyraził nadzieję, że tegoroczne grono maturzystów za lat 9, zebrawszy się na koleżeńskim zjeździe, będzie jeszcze miało sposobność przypomnieć się tejże samej Radzie Pedagogicznej w tejże Szkole.

Po rozdaniu świadectw zrobiono w sali gimnastycznej parę zdjęć amatorskich wszystkich obecnych, poczem młodzież rozeszła się, ażeby o godz. 6-ej ponownie zebrać się w tejże sali na podwieczorek pożegnalny.

Świadectwa z ukończenia pełnego kursu nauk otrzymali: Zofja Bielawska (Huta Janowska), Zofja Chodkowska (Pabjanice), Olga Kalecińska (Pabjan.), Zygmunt Fuks (Pabjanice) magna cum laude, Wiktor Gąszczołowski (Pabjanice) cum laude, Izrael Berkowicz (Łódź), Marjan Białeński (Pabjanice), Józef Finkiel (Łódź), Kazimierz Fiszer (Talar), Bonifacy Hans (Pabjanice), Franciszek Jagiełło Łódź, Wacław Kiełczewski (Pabjanice), Henryk Lipiński (Pabjanice), Jan Nejman (Pabjanice), Feliks Papiewski (Pabjanice), Edward Pączkiewicz (Pabjanice), Juda Perle (Łódź), Jan Szymkowski (Łódź), Konrad Urbach (Łódź); czyli razem 19 osób z ogólnej liczby 21 które do ostatecznych egzaminów były dopuszczone.

Nadzwyczajne Zebranie Ogólne Stowarzyszenia „Światowid“

Zwołane na sobotę ubiegłą zebranie Stowarzyszenia „Światowid“ odbyło się w pierwszym terminie przy niezbyt licznym udziale członków bo 76 co stanowi niewiele więcej niż $^1/_5$ ogólnej liczby członków.

Zebranie zagaił p. Luboński stwierdzając prawomocność zebrania, poczem obecni zgodnie z propozycją p. L. powołali na przewodniczącego zebrania d-ra Jarnińskiego, ten zaś zaprosił do stołu prezydjalnego na asesorów panie Gajewiczową, Pajewską oraz pp. Szczerkowskiego, Biskupskiego, Mikitę i na sekretarza doktorową Ejchlerową.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu bez dyskusji protokólu ostatniego zebrania ogólnego, p. Lewandowski odczytał sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za 5 - miesięczny okres r. b.

Przy ostatnim obrachunku było towarów za rb. 7021 kop 43 (po cenie sprzedażnej). Od tego czasu zapisano na ciężar sklepowego rb. 6883 kop 61 — razem rb. 13905 kop 4. Targi w tym czasie stanowiły rubli 5353 kop 93, odpisy na zepsuty towar, zniżki etc. — rb. 46 kop 14. Pozostało towaru na d. 31 Maja po cenie sprzedażnej za rb. 8504 kop 97. Gotówką w kasie pozostało rb. 21 kop 41. Zysk brutto na towarach wyniósł rb. 753 kop 65. Suma udziałów d. 31 Maja wynosiła rb. 2498 kop 91. Kapitał zapasowy rb. 451 kop 72. Kapitał rezerwowy rb. 452 kop 36. Procenty od udziałów — rb. 146 kop 50. Dywidenda od zakupów rb. 177 kop 52. Czysty zysk rb. 301 kop 57. Bilans na d. 31 Maja zamyka się sumą rb. 6303 kop 16.

Wobec projektowanego rozszerzenia działalności Stowarzyszenia okazała się potrzeba powiększenia budżetu. Zarząd zaproponował sumę budżetową 1100 rb. powiększyć do 1500 rb. t. j. o 400 rb. W dyskusji zabierał głos między innymi d-r Stefański twierdząc, że wynajęcie większego lokalu, pensja fachowego sklepowego i inne wydatki związane z powiększeniem sklepu wymagać będą znaczniejszej sumy, której wysokość proponuje oznaczyć na 2000 rb.; po krótkiej dyskusji obecni wniosek ten większością głosów przyjęli.

Jak już zaznaczaliśmy, dotychczasowy zarząd zrzekł się swych mandatów, chcąc dać możność wejścia do zarządu i osobom z pośród nowoprzybyłych, a licznych bo 124, udziałow-

ców. Kartek wyborczych do nowego Zarządu oddano 70.

Do Zarządu wybrani zostali pp. W. Pomianowski (54 gł.), J. Ejchlerowa (53 gł.), A Dajniak (46 gł.), W. Jakubowski (45 gł.), T. Luboński (43 gł.), H. Chmielewska (42 gł.), J. Radowicz (39 gł.), J. Niedzielski (39 gł.), I. Stefaniak (37 gł.), A. Wajs (33 gł.). Z kolei największą liczbę głosów otrzymali p-ni S. Wlazłowiczowa (32 gł.) i p. A. Lewandowski (32 gł.).

Na tem obrady zakończono i posiedzenie zamknięto.

* * *

Na posiedzeniu w d. 23 b m. nowoobrany Zarząd Stowarzyszenia „Światowid“ dokonał podziału czynności między członkami zarządu.

Na prezesa wybrano p. W. Pomianowskiego, na wice-prezesa p. W. Jakubowskiego, na sekretarkę p. J. Ejchlerową, na skarbnika p. J. Niedzielskiego, na zastępczynię sekretarki p. H. Chmielewską, na zastępcę skarbnika p. J. Stefaniaka.

W skład Komisji towarowej weszli pp. Chmielewska, Dajniak, Lubońska i Radowicz.

Wobec zrzeczenia się mandatu przez p. A. Wajsa oraz kandydatów p-ni Wlazłowiczowej i p. Lewandowskiego powołano do Zarządu z pośród osób posiadających następną największą liczbę głosów p. p. Feliksińskiego i na zastępcę p. Jachimka.

Osobiste.

P. EUGENJUSZ SOKOŁOWSKI znany i ceniony prelegent, którego odczyty i w Pabjanicach cieszą się zawsze wielkiem powodzeniem, ciężko zachorował.

Strajk.

Od paru dni farbiarnia i apretura f. „Krusche i Fiedler“ jest nieczynna z powodu zaprzestania pracy przez robotników.

Tow. Śpiew. „Lutnia“.

W niedzielę 22 b. m. urządzona przez T-wo majówka w lesie miejskim udała się bardzo dobrze. Długo oczekiwana pogoda na ten raz nie zawiodła i była wprost idealną dla majówkowiczów, gdyż nie było za gorąco. Towarzystwo zebrało się licznie, bawiono się też ochoczo przy dźwiękach orkiestry strażackiej do godziny 10-ej wieczorem. Zabawę urozmaicał śpiew chórów mieszanego i męskiego pod batutą dyr. W. A. Powiadowskiego. Śpiewy te, wykonane starannie i harmonijnie, podobały się ogółowi i były hucznie oklaskiwane.

Ze Stow. Równouprawnienia kobiet w Pabjanicach.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż w czwartek 26 b. m. o godz. 8-ej w. w mieszkaniu Doktorowej Jarnińskiej (Długa 48) ma się odbyć zebranie byłych członków Stowarzyszenia i osób, interesujących się tą sprawą, dla powzięcia ostatecznej decyzji o dalszych losach tego Stowarzyszenia.

Nagłe zgony.

W ubiegłą sobotę zmarł nagle w swym mieszkaniu na anewryzm serca właściciel domu przy ul. Konopnej (i rzeźnik) Adam Nowicki, 46 lat mający.

W nocy z piątku na sobotę po kilkugodzinnych cierpieniach zmarła Stanisława S. 24 lata, robotnica z F-ki Br. Stein.

Ponieważ zmarła tegoż jeszcze dnia pracowała w fabryce i stan jej zdrowia był zwykle bardzo dobry, powstało podejrzenie, iż śmierć jej nie była naturalną.

W poniedziałek rano lekarz miejski D-r Jarniński dokonał sekcji zwłok S., przyczem wnętrzności jej zostały wysłane do analizy do Piotrkowa.

Przyczyny śmierci wobec tajemnicy śledztwa na razie dowiedzieć się dokładnie nie możemy.

W niedzielę po południu na cmentarzu marjawickim znaleziono zwłoki nowonarodzonego niewiadomego dziecka. Sekcji zwłok dokonał we wtorek rano D-r Jarniński. Śledztwo w toku.

Różne nowiny.

Z Warszawy.

Otwarto zapowiadaną i niecierpliwie oczekiwaną wystawę szkła i ceramiki polskiej, urządzoną staraniem Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości.

Mieści się ona w siedzibie Towarzystwa, w domu dawniej Baryczków, na Starem Mieście i zajmuje salony pierwszego i drugiego piętra tej wspaniałej „kamienicy“, prawdziwego pałacu mieszczańskiego z dawnych czasów.

Wrażenie ogólne jest niezmiernie dodatnie.

Okazy wspaniałe tak w dziale szkła, jak porcelany, fajansu.

Kształty, wzory rżnięć i deseni zatrzymują zwiedzających i przykuwają do siebie nietylko znawców i amatorów, lecz wszystkich, którzy piękno odczuwają.

Towarzystwu i komitetowi organizacyjnemu należą się wyrazy uznania, które zapewne przetłumaczą dni następne na liczną frekwencję wystawy.

Arcybiskup warszawski.

W niedzielę ubiegłą w kościele Ś-tej Katarzyny w Petersburgu Ks. biskup Stanisław Zdzitowiecki w asystencji ks. biskupa Cieplaka i ks. biskupa Żarnowieckiego dopełnił aktu konsekracji ks. Aleksandra Kakowskiego Arcybiskupa Warszawskiego.

Aeroplanem z Paryża do Petersburga.

Bohater chwili lotnik Brindejonc des Moulinais którego Warszawa gościła w swych murach, doleciał szczęśliwie do Petersburga, gdzie wylądował 17 b. m. o godzinie 10½ rano. Na sam lot zużył 42 godziny — więcej niż przewidywał, co było spowodowane złemi warunkami atmosferycznemi w drodze z Warszawy do Petersburga.

Brindejonc wypoczywał w Petersburgu do Piątku, poczem poleciał do Helsingforsu, skąd zamierza polecieć ponad morzem do Stokholmu.

Śmiały lotnik zamierza odbyć podróż powrotną do Paryża, według następującej marszruty: Sztokholm — Kopenhaga — Paryż.

Jestto droga najeżona poważnemi niebezpieczeństwami, nietylko ze względu na morze, nad którem znaczne przestrzenie będzie musiał lecieć, ale i na niestałość powietrza i silne wiatry.

Podróż ta może trwać dłużej niż tydzień.

Pojedynek między ojcem a synem.

W rodzinie Łajta w Odesie ojciec był nałogowym pijakiem.

Pod wpływem alkoholu wciąż się znęcał nad żoną i dziećmi.

Życie w domu było istnem piekłem.

Najstarszy syn, Wasyl, zaproponował ojcu losowanie o życie.

— Razem — twierdził — żyć nie sposób. Jeden z nas musi umrzeć. Kto wyciągnie czarną gałkę — ten sobie życie odbierze.

Ojciec zgodził się.

Czarna gałka padła na syna.

Tegoż dnia powiesił się.

„Polonia”.

Otrzymaliśmy z prośbą o wydrukowanie następującą odezwę:

„Polonia” Tow. polskiej młodzieży katolickiej Un. Jagiellońskiego w Krakowie, (ul. Sienna 5) za nadesłaniem marek w kwocie 20 hal. = 20 pt. = 15 kop. udziela wszelkich informacji, dotyczących studjów na Uniwersytecie Krakowskim, kosztów utrzymania itp., informacje skąd zasięgnąć można podobnych wiadomości o innych wyższych zakładach naukowych polskich i zagranicznych, oraz pośredniczy w nabywaniu i przesyłaniu „Zbioru przepisów Uniwer. Krak. (Cena egz. brosz. bez przesyłki 2 kor. = 2 m. = 80 kop. Osobiście zaś udziela się tych informacji w poniedziałki, środy i czwartki od 6—7 wieczorem.

Stowarzyszenia Kredytowe.

W Łodzi istnieje 14 kas pożyczkowo-oszczędnościowych, których ilość członków wynosi 29,529, w tem 20,180 chrześcijan i 9,344 żydów, W guberni Piotrkowskiej znajduje się kas pożyczkowo-oszczędnościowych chrześcjjańskich 69, z liczbą 61,813 członków chrześcijan i 76 żydów: kas żydowskich 14, z liczbą 12,796 członków żydów i 156 chrześcijan; kas ogólnych jest 19, w których liczba stowarzyszonych chrześcijan wynosi 17,492, żydów 8,705.

Odpowiedzi Redakcji.

P. „Szczeremu”. Z nadesłanych wiadomości skorzystamy, prosimy jednak o podanie swego nazwiska do wiadomości Redakcji.

P. „Światłocieniowi“. Prosimy o podanie swego nazwiska do wiadomości Redakcji.

Wyprzedaż posezonowa

teraz bajecznie tanio

Palta damskie teraz 16⁵⁰
ostatnie fasony

Palta damskie „ 11⁵⁰
dawniej 17⁵⁰

Palta damskie „ 7⁹⁰
dawniej 12⁵⁰

Nadzwyczaj tanio
Alpagowe palta damskie
teraz 3⁹⁰, 7⁹⁰, 9⁵⁰.

SCHMECHEL i ROSNER
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 100.
(460 1-1)

Chrześcijańska pracownia gorsetów
„STANISŁAWY“
Z dniem 1-go lipca zostaje przeniesioną z ul. Długiej 50 na ul. ZAMKOWĄ 17, dom Hansa.
Wyrabia gorsety paryskich fasonów, posiada duży wybór gotowych, oraz uskutecznia wszelką przeróbkę.
c-r—440

Sodowa woda Kunerta najlepsza!!
000-20-2

TEATR **LUNA**

Od czwartku 29-go do niedzieli 29-go czerwca włącznie demonstrowane będą wspaniałe obrazy:
DZIENNIK PATHÉ, Kronika ostatnich — wydarzeń. — MAŁŻEŃSTWO BEZ TESCIOWYCH, arcyzabawna komedja w wyk. ulub. publ. MAKSA LINDERA.
Komedjanci Wstrząsająca tragedja w 3ch akt. według URBANA GOOD, w wykon. najlepsz. artyst. z udziałem w głównej roli znak. art. ASTY NIELSEN.
Bombardowanie Janiny, zdjęcia z natury ostatnich wydarzeń na Bałkanach. Malownicze wybrzeża Dearville, Wspan. natura w nat. kolorach.
Ceny miejsc zwykłe. Dyrekcja P. JAROŚ.

Za Redaktora i Wydawcę **St. STEFAN.** W drukarni St. Stefana, Zamkowa 11.